

Prof. zw. dr hab. Wanda Stojanowska  
Ul. [REDACTED]

Warszawa, 26 lipca 2013 r.

**Kancelaria Adwokacka**  
**Adwokat Ewa Wielńska**  
Pełnomocnik Pana dr hab. Tomasza Justyńskiego Prof. UMK  
Ul. Piekary 45/5  
87-100 Toruń

*Szanowna Pani Mecenasa,*

Potwierdzam odbiór Pani pisma z dnia 6 lipca 2013 roku, w którym w imieniu Pana dr hab. Tomasza Justyńskiego, profesora UMK w Toruniu, zarzuca mi Pani naruszenie dóbr osobistych swego Mandanta <<poprzez podniesienie w tekście „Obrona przez atak” opublikowanym w numerze 17 z dnia 28 kwietnia 2013 roku Tygodnika „ANGORA” oraz w wypowiedziach wyemitowanych w reportażu autorstwa Tomasza Patory w programie TVN „Uwaga” w dniach 29 kwietnia 2013 roku oraz 8 maja 2013 roku nieprawdziwego zarzutu popełnienia plagiatu>>.

W odpowiedzi pragnę stanowczo stwierdzić, że ani we wspomnianym programie TVN „Uwaga”, ani w tekście opublikowanym w Tygodniku „Angora” **nie naruszyłam w jakikolwiek sposób dóbr osobistych Pana Tomasza Justyńskiego**, dlatego żądania sformułowane w Pani piśmie (wezwanie do opublikowania w kilku gazetach oświadczenia zawierającego przeproszenie Pana Justyńskiego, zapłatę kwoty dziesięciu tysięcy złotych na wskazany cel oraz zaniechanie dalszych naruszeń dóbr osobistych Pani Mandanta) uważam za rażąco bezpodstawne. Moje wypowiedzi w tej sprawie, zarówno te w piśmie skierowanym do ówczesnego dziekana Wydziału Prawa i Administracji UMK w Toruniu Pana Profesora Andrzeja Sokali – jak Pani sama zauważyła – jak również wypowiedzi zawarte w Tygodniku „Angora” oraz w programie TVN „Uwaga”, podyktowane były ochroną uzasadnionego interesu społecznego i w żadnej z nich **nie twierdzą, że Pan Justyński popełnił plagiat.**

Na kanwie Pani pisma, zwłaszcza pewnych bulwersujących twierdzeń zawartych w jego uzasadnieniu, czuję się jednak zmuszona do szerszej wypowiedzi w przedmiotowej sprawie.

1. Z treści Pani pisma wynika – i jak rozumiem taki jest jego cel – że postawa Pana Tomasza Justyńskiego w przedmiotowej sprawie spełnia wszelkie standardy (etyczne, naukowe, uniwersyteckie), natomiast moja postawa standardy te rzekomo narusza. Wyrazem dochowania przez Pana Justyńskiego owych standardów ma być fakt podjęcia przez niego naukowej polemiki z tekstem ks. doktora Mirosława Koska. Szkoda, że nie zechciała Pani głębiej wniknąć w treść i styl tej polemiki, które przeczą Pani twierdzeniu. Liczne niestosowne i niedopuszczalne „wycieczki” *ad personam*, a zwłaszcza insynuowanie, że „wykorzystuję” podległego sobie pracownika do realizacji jakiejś osobistej wendety, nie mają nic wspólnego nie tylko z jakimkolwiek standardami naukowymi i uniwersyteckimi, ale zwykłą przyzwoitością. Zachowania takie spotkały się z jednoznaczną krytyką nawet wśród „obrońców” Pana Justyńskiego (R. Zegadły i Z. Radwańskiego). Jeszcze mniej wspólnego ze standardami, o których Pani pisze, ma zachowanie polegające na kierowaniu przez Pana Justyńskiego pism do położonych jego Polemisty (m. in. biskupa płockiego), w których mówi o

Jeśli już którakolwiek ze stron tego sporu ma uzasadnione podstawy do wytoczenia powództwa o naruszenie dóbr osobistych, na postawie art. 23 i 24 § 1 k.c., to w świetle powyższych faktów z pewnością jestem nią ja i ksiądz doktor Kosek.

2. W swym piśmie zarzuca mi Pani również, że wzięłam udział w medialnej nagonce, wręcz w „medialnym linczu” (czego, zdaniem Pani, powinnam mieć świadomość), skierowanym przeciw Pani Mandantowi. Twierdzenia tego typu, kierowane pod moim adresem, są niczym nieuprawnione, bowiem nie ja inicjowałam wspomniany reportaż w TVN „Uwaga” i nie ja jestem odpowiedzialna za ostateczny jego kształt. Ponadto – jak Pani zapewne wiadomo – w programie tym wziął udział również Pan Justyński i miał możliwość ustosunkowania się do stawianych mu zarzutów. Trudno więc przyjąć, że sam Zainteresowany uczestniczy w „linczu” czy „nagonce” skierowanej przeciwko niemu. Poza tym – co również należy zauważyć – jeżeli już z udziału w jakimś reportażu czyni się kryterium naruszenia zasad etyki, to należałoby je odnieść do wszystkich biorących udział w tym programie, w tym także Pani Mandanta. Moja ocena wspomnianego reportażu autorstwa Pana Tomasza Patory jest odmienna od Pani oceny. W mojej ocenie reportaż ten dotyczył zasadniczo problemu niezrozumiałej opieszałości UMK w Toruniu w wyjaśnieniu sprawy domniemanego plagiatu, pomimo uzyskania zamówionej przez Uniwersytet opinii biegłych z UJ w Krakowie. Również tego problemu i generalnie problemu podejścia do plagiatu jako zjawiska – poza krótkim przedstawieniem genezy całej sprawy – dotyczyły moje wypowiedzi zawarte w tym programie. Wspomniany reportaż odniósł skutek w postaci odwieszenia postępowania dyscyplinarnego, czym, jak sądzę, Pani Mandant był również zainteresowany i czemu dał wyraz w jednej ze swych wypowiedzi wyemitowanych w tymże reportażu.

3. W sposób kategoryczny zmuszona jestem sprzeciwić się Pani twierdzeniom, jakoby, wypowiadając się we wspomnianym reportażu Pana Redaktora Patory „wpływała na działanie organów powołanych do wyjaśnienia tej sprawy” i wywierała „medialną presję utrudniającą rozpoznanie sprawy”. Podobnie zdumiewa i zarazem niepokoi Pani stwierdzenie, że wiele instytucji „za wszelką cenę, nawet za cenę zdrowego rozsądku” stara się „doprowadzić do finału zgodnego z nie podlegającym instancyjnej korekcie wyrokiem mediów”. W kontekście toczącej się sprawy tego typu wypowiedzi są wysoce niestosowne i świadczyć mogą przynajmniej o braku zaufania do organów powołanych do jej wyjaśnienia (uczelnianych organów dyscyplinarnych i prokuratury).
4. Nie mogę również nie zaprotestować wobec Pani wypowiedzi o rzekomej mojej wyjątkowej aktywności (zwłaszcza medialnej) w całej tej sprawie. Zadziwiająca i wielce wymowna aktywność wykazuje, moim zdaniem, Pan Justyński. Wystarczy przywołać liczne jego pisma (poza tymi do biskupa płockiego, także te do dziekana WPiA UKSW i dziennikarzy TVN), zamawianie prywatnych opinii i ekspertyz, a także wypowiedzi w publikacjach prasowych (np. ostatnio w „Nowościach Toruńskich”). Prawdziwa cnota krytyki się nie boi. Zamiast spokojnie czekać na decyzję powołanych do tego organów, Pani Mandant stara się różnymi sposobami aktywnie wpływać na bieg spraw. Mam wrażenie, że wywołuje to skutek odwrotny od zamierzonego.

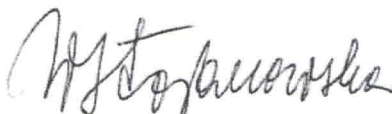
*Szanowna Pani Mecenass,*

Zmuszona jestem podnieść jeszcze jedną kwestię dotyczącą już nie postawy w przedmiotowej sprawie Pani Mandanta, ale Pani postawy jako jego Pełnomocnika.

W Pani piśmie znalazł się fragment (zaznaczony wytłuszczoną czcionką zapewne w celu jego wyeksponowania), w którym twierdzi Pani, że moja rzekoma aktywność medialna „jest znizeniem się z poziomu uniwersytetu do poziomu bruku”. Muszę przyznać, że ten właśnie fragment z całego Pani pisma jest dla mnie najbardziej bulwersujący i zarazem bolesny. Jak Pani wiadomo, przez ponad 30 lat pozostawałam w służbie sędziowskiej i przez cały ten okres mojego życia zawodowego nie spotkałam się z przypadkiem, aby Pełnomocnik, broniąc swego Mandanta, uciekał się do stwierżeń nie tylko pozamerytorycznych, ale i obraźliwych dla drugiej strony. Nawet gdyby Mandant życzył sobie posługiwania się w pismach określoną argumentacją i typowym dla niego stylem, to doświadczony adwokat nigdy nie przekroczy dopuszczalnej granicy. Pani tę granicę cytowanym wyżej stwierdzeniem – niestety – przekroczyła, co konstatuuję z pewnym smutkiem. Pozwalam sobie zwrócić na to Pani uwagę *pro futuro*, mając nadzieję, że w przyszłości w swej aktywności zawodowej powstrzyma się Pani od osobistych nieuprawnionych ocen i niestosownych uwag *ad personam* w odniesieniu do kogokolwiek.

Wracając do *meritum* Pani pisma, proszę przekazać swemu Mandantowi, że w przypadku podjęcia przez niego zapowiedzianych dalszych środków prawnych w przedmiotowej sprawie, będę zmuszona uczynić to samo w celu ochrony mojego dobrego imienia. Podstaw ku temu Pan Justyński dostarczył w nadmiarze.

Z poważaniem



Prof. zw. dr hab. Wanda Stojanowska

Do wiadomości:

1. Pan Prof. dr hab. Andrzej Tretyn, Rektor UMK w Toruniu
2. Pan Prof. dr hab. Bogusław Sygit, Rzecznik Dyscyplinarny UMK
3. Prokuratura Okręgowa w Gdańsku